

665 norwid w teatrze narodowym

jan ost

Teatr Narodowy w Warszawie od początku roku rozpoczął też nowy okres swojego istnienia. Od tego momentu stał się instytucją artystyczną podległą bezpośrednio Ministerstwu Kultury i Sztuki, dyrekcję i kierownictwo artystyczne objęła dwójka wybitnych naszych twórców teatralnych — Krystyna Skuszanka i Jerzy Krasowski, którzy już wielokrotnie (choć w sposób może niepełny) wyjaśniali, jak rozumieją funkcję Teatru Narodowego i jaki program artystyczny chcą na tej scenie realizować.

Pierwszą premierą nowego kierownictwa artystycznego jest więc przedstawienie „Zwolona” Cypriana Norwida.

„Zwolon” jest rzeczywiście istotnym wyznacznikiem roli i miejsca jakie w życiu teatralnym placówka ta zamierza spełniać. Jest to jednocześnie przyczynek do poznania kierunku działań repertuarowych znanych twórców. A więc prezentacja przede wszystkim wielkiej klasyki narodowej z bardzo wysoko uniesioną poręczką ideowo-artystyczną.

Dzieło Norwida „Zwolon” powszechnie przez krytyków uważane jest za jedno z najpiękniejszych w literaturze, ale i najtru-

dniejszych ze względu na zawartość myślową a także niekonwencjonalną dramaturgię. Niektórzy, wręcz uważają i chyba nieśluszenie, iż jest to dzieło nie do końca jasne filozoficznie.

„Zwolon” nie jest typowym utworem dramatycznym. Nie ma też tutaj typowej akcji i zdarzeń w tradycyjnym tego słowa rozumieniu. Jest to utwór filozoficzno-refleksyjny zbudowany z luźnych obrazków scenicznych, gdzie głównym nośnikiem jest idea, myśl, wypowiedziana w dialogach i monologach. Tak więc utwór składa się z jedenastu obrazów oraz bardzo tu potrzebnego, bo wprowadzającego pewną jasność, prologu. Te zbiorowe obrazy służą jednej wielkiej idei, mianowicie dyskusji filozoficznej na temat losów i postaw, są nośnikiem refleksji historycznej o teraźniejszości, przeszłości i przyszłości narodowej. Jest tutaj zawarty chyba najmocniej i najpełniej bunt romantyków przeciw większości podsta-wowych idei romantyków. Przeciwwstawia się wyraźnie nową ideą filozofii romantycznych uniesień politycznych. Tutaj właśnie po raz pierwszy Norwid stawia znak zapytania, co do roli powstań narodowych, spisków rewolucyjnych i wszelkiej nie do końca przemyślanej konspiracji.

„Zwolon” jest też wielkim dziełem myśliciela ironisty. Tutaj najpełniej występuje sarkazm i krytyka postaw „ilu Polaków, tyle zdań”. Romantyczne hasło „zemsta na wrogu” często wraca jak bumerang w „Zwolonie”. Norwid docenił wielkość współczesnych nieco starszych romantyków, ale jednocześnie polemizował z ich niektórymi ideami, postawami bohaterów wierzących tylko i wyłącznie w spiski, powstania i rewolucje. Podnosił ciągłe pytanie: rewolucja, ale jaka? Udział ludu w zrywach narodowych, ale pod jakimi sztańdami społecznymi? Osobliwie też poddawał ostrej ironii rewolucyjno-inteligenckie postawy polskiej szlacheckiej demokracji w kraju i na emigracji. Wszystko to stanowi podstawowe tworzywo dramaturgiczne „Zwolona”. A że Norwid jest romantykiem-myślicielem, trudnym myślowo mało klarownym teatralnie, dlatego nie zyskał i nie zagnał tej sławy co inni romantycy. Dlatego z tym większym szacunkiem należy odnieść się do artystycznego przedsięwzięcia dyrekcji Teatru Narodowego.

Reżyser przedstawienia — Krystyna Skuszanka która wiele zrobiła dla polskiej kultury teatralnej, dokonała rzeczy zasługującej

na wysokie uznanie i szacunek. Postarała się nadać przedstawieniu kształt poważnej rozmowy o stereotypach polskiego myślenia, nadając mu jednocześnie niezwykle zadbane kształt artystyczny. Powstało więc szereg pięknych obrazów scenicznych, o pełnej, żywej zbiorowości i dobrze dobranych postaciach zindywidualizowanych. Niezwykle starannie Skuszanka potrafiła rozdzielić racje ideowe (Szczególnie „Zwolona”) i oddzielić je od innych.

Ważną i na pewno powstałą z inspiracji reżysera scenografię stworzył Krzysztof Pankiewicz. Jest ona malarska, pełna narodowych symboli, tak bliskich romantykowi. Mamy więc na scenie fragmenty porzucanych mogił, na których odprawiane są narodowe Zaświatki, fragmenty drzwi katedralnych, pełno porzuczonych starożytnych kolumn i ruin. Jest wreszcie wielkie, narodowe panaceum przypominające jakby wielkie sceny z Grotgera czy może Matejki. Także muzyka, której twórcą jest Adam Walaciński z fragmentami polonezów i mazurków stara się dopełnić reszty artystycznych dokonań na Scenie Narodowej.

W przedstawieniu bierze udział liczne grono aktorów Teatru Narodowego, którzy starają się jak najpełniej zrealizować inscenizacyjną wizję Krystyny Skuszanki. Warto wymienić Ewę Krasnodębską, Małgorzatę Lorentowicz, Janę Tesarza, Wojciecha Siemionę, Wojciecha Brzozowicza czy grającego tytułową rolę Tomasza Budykę.

Przedstawienie to jest ważnym wydarzeniem zapowiadającym kierunek artystycznych i ideowych poszukiwań w Teatrze Narodowym. Warto obejrzenia i refleksji.